

Rok III Nr 6 (68)  
Londyn, 11 lutego 1951 r.  
Redaguje Wydział Informatywno-Prasowy Zarządu Głównego SPK  
16 - 20, Queens Gate Terrace,  
London, S. W. 7  
Tel. WES 0747

# POLSKA WALCZĄCA SPK KOMBATANT POLSKI NA OBCYZYNI

ZŁÓŻ OFIARĘ  
NA FUNDUSZ POMOCY  
STUDENTOM  
NA KONTYNNENCIE

## Najbardziej zagrożony odcinek

Ostatnie zjazdy SPK na pierwszym miejscu zadań organizacyjnych postawiły prace kulturalne, pojmując je bardzo szeroko. Pisaliśmy na tych łamach przed paru miesiącami, że tak pojęta działalność kulturalna musi iść w trzech kierunkach, a mianowicie: utrzymania polskości naszego społeczeństwa w obcym otoczeniu, propagandy sprawy polskiej i walki z komunizmem.

Każdy z tych kierunków działalności zasługuje na to, by mu poświęcić nieco czasu i uwagi.

Utrzymanie, a dodajmy od razu, i pogłębienie polskości nie jest w naszych warunkach zadaniem prostym. Nie jesteśmy zwykłym normalnym społeczeństwem ani nawet zwykłą emigracją jednego typu: zarobkową czy polityczną. Wszelkie także podziały wykształcenia z czasów przedwojennych nie przydadzą się na nic dla określenia stosunków wśród nas.

Emigracja polska składa się z bardzo różnych ludzi, których najrozmaitsze losy rzuciły tu najdziwniejszymi drogami. Do każdego niemal trzeba by mówić inaczej, każdy prawie pragnie innego rodzaju książki, pisma czy odczytu, do uczuć niewiele przemawiają te same obrazy. Cnąc sobie uporządkować jakoś pojęcia o nas samych, poprzestać więc trzeba na ogólnych tylko określeniach i rozróżnieniach.

Najważniejszym z tych różnic, jeżeli chodzi o zachowanie polskości, jest podział wedle wieku na dwie grupy ludzi: na urodzonych i wychowanych w Polsce (czy mają lat dwadzieścia pięć czy pięćdziesiąt) i na wychowanych na uchodźstwie, a więc młodzież i dzieci (czy to już dziś prawie pełnoletnich czy dopiero uczących się mówić). Zupełnie inna praca potrzebna jest nad jednymi a inna nad drugimi.

Młodzież jest najbardziej zagrożona pod względem narodowym. Człowiek dojrzały, nawet gdy nie dba o polskości, nie łatwo może przestać być Polakiem, chyba po długich latach bytu w obcym środowisku, a i to nigdy całkowicie. Dziecko wychowane na obczyźnie od razu rośnie i kształtuje sobie podstawowe pojęcia co najmniej w podwójnym środowisku. Z jednej strony ma dom polski, z drugiej ulicę, szkołę, zabawę obcą. Jeżeli dom jest silniejszy i całkowicie polski, zostanie Polakiem, mającym dobrą znajomość środowiska obcego. Jeżeli dom rodzinny jest mieszanym albo słabszy od otoczenia zewnętrznego, zostanie cudzoziemcem pochodzenia polskiego.

Najważniejszym zadaniem ogniw organizacyjnych SPK w działalności wśród młodzieży jest dopomóc domowi polskiemu, wzmocnić jego wpływ i atmosferę. Zazwyczaj oboje rodzice pracują i nie mają ani czasu ani umiejętności pokierowania wychowaniem dziecka. Jakże często sami są ofiarami wojny, po trosze wykolejonymi,

którzy nie otrzymali starannego i pełnego wychowania domowego! Założenie polskiego żłóbka czy przedszkola najczęściej jest w naszym rozproszeniu niewykonalne. Ale zawsze możliwe jest dostarczenie pewnej ilości książek dla dzieci, propaganda, by rodzice zapisywali je na kurs korespondencyjny przedmiotów polskich a przede wszystkim wzmocnienie atmosfery polskiej całej rodziny przez wciąganie rodziców do polskiego lokalnego, ułatwianie im nabywania prasy i książki polskiej. Tam, gdzie to jest możliwe, gdzie Polacy żyją w skupieniu, polska szkoła, a przynajmniej polskie kursy sobotnie, polski katechizm są konieczne i stoją w pierwszym szeregu obowiązków miejscowego Koła czy Okręgu.

Poza tym wytwarzać trzeba opinię, która by ostro potępiała rodziców, nie uczących dzieci po polsku. Są nawet wypadki, kiedy nie w małżeństwie mieszanym, lecz w czysto polskim rodzice łamaną angielszczyzną odzywać się do własnego dziecka. A przecież nawet w małżeństwie mieszanym ojciec mówiący do dziecka w obcym języku jest zjawiskiem obrzydliwym. Jeden z działaczy SPK, wychowany w robotniczej rodzinie polskiej w Westfalii, opowiadał piszącemu te słowa, że matka za każde odezwanie się po niemiecku w domu dawała mu w skórę. I bywały wypadki, gdy Niemki w państwie niemieckim w czysto niemieckiej dzielnicy polszczyły się po wyjściu do męża za Polaka i wejściu do jego rodziny.

Nie można mówić, że język nie jest rzeczą bardzo ważną, że można być Polakiem nie mówiąc po polsku. Język, jak dziś powszechnie przyjmują socjologowie, w dużej mierze kształtuje nasze pojęcia, zabarwia nasze myślenie, wpływa na naszą całą psychikę. Jeden z wybitniejszych uczonych polskich, który większą część życia spędził za granicą, napisał kiedyś całe studium na temat: „W jakim języku pan myśli“. Bo myśli się w jakimś języku, myślenie jest rozmową z sobą samym.

Człowieka wychowanego, a często i urodzonego, poza krajem nie wystarczy jednak

nauczyć myśleć w języku ojczystym. Trzeba do niego zbliżyć ojczyznę, daleką, niezbyt rzeczową i egzotyczną. Świat zachodni bardzo mało w gruncie rzeczy wie o Polsce i ma o niej zupełnie fałszywe wyobrażenia. Te wyobrażenia oddziaływują na polskie dziecko, ba, nawet na dorosłego Polaka. Zaczyna on po trochu wierzyć, że pochodzi z kraju niecałkiem cywilizowanego, dziwaczego, o wiele niżej stojącego pod każdym względem od Anglii, Francji czy Ameryki. Znakomity pisarz, Józef Conrad, choć zanęcał, zabrał na starość swą rodzinę na wycieczkę do Krakowa, by pokazać im, że pochodzi z kraju starej i wysokiej cywilizacji, z serca Europy.

Jako dzieci uczymy się przede wszystkim z obrazków, nie z odczytów czy książek. Obrazy pozostają w pamięci i służą za wzory. Ukazujemy ludziom wychowanym poza krajem, lub takim, którzy przed wojną niewiele Polski, poza swoim rodzinnym kątem, widzieli, jak najwięcej Polski. Widok z Polski, reprodukcje obrazów z historii polskiej nie tylko powinny wisieć w każdym lokalu kombatanckim, ale winny być w nim sprzedawane do domów polskich. Tu jest bardzo piękne pole do działania dla wydziałów kultury i oświaty w centrali SPK i w Oddziałach.

Obok obrazka szczególnie w pamięci zostaje na całe życie melodia przyswojona we wczesnej młodości. Jest już sporo polskich chorów i orkiestr na uchodźstwie, ale za mało zwraca się uwagi na młodzież. SPK powinno tutaj dawać inicjatywę, współpracować z harcerstwem, z najbliższym chórem polskim, z księdzem, a przede wszystkim z matką. Zbierać, choćby rzadko polskie dzieci na jakąś zabawę, gdzie nauczyć się je bodaj kilku piosenek polskich, jest równie ważną pracą jak akcja odczytowa czy sprowadzenie teatru polskiego. Jest to praca niby nieefektowna a niezmiernie ważna dla przyszłości.

Wojciech Wasiutyński

## ZPUW w sprawie jedności narodowej

Prezydium Komitetu Wykonawczego Zjednoczenia Polskiego Uchodźstwa Wojennego wystosowało do Prezydenta R.P. apel w sprawie jedności narodowej mówiący m.in.:

„...Świat wszedł w okres bezpośredniego zagrożenia wojennego. Wszystkie wolne narody świata zwierają swoje szeregi, porządkują stosunki wewnętrzne, a opinia publiczna skupia się dokoła rządów, ciesząc się powiększonym zaufaniem społeczeństwa.

„Wolni Polacy na obczyźnie pozostają pod tym względem w tyle. Od ostatniego przesilenia rządowego w Londynie i nieudanych prób osiągnięcia jedności minęło prawie pół roku. Przez cały ten okres czasu liczne ośrodki polskiego życia społecznego dawały wyraz w uchwałach i apelach nurtującym Polaków przekonaniu o konieczności zespolenia wysiłków politycznych. W nadchodzącym okresie reprezentacja narodu polskiego musi działać zgodnie i zdecydowanie...

„W tej chwili żadne formalistyczne argumenty, uzasadniające rzekomą niemoż-

ność doprowadzenia do jedności, nie mogą liczyć na zrozumienie zarówno w kraju jak i na uchodźstwie...

„ZPUW ...zwraca się do Pana, Panie Prezydencie, by w granicach swych ustrojowych uprawnień wszczął kroki zmierzające do jak najrychlejszego powstania rządu jedności narodowej i możliwej w naszych warunkach reprezentacji politycznej narodu“.

Na odbytym w Paryżu posiedzeniu Komitetu Wykonawczego ZPUW pełnienie obowiązków prezesa powierzono dalej p. W. Olszewskiemu, sekretarza p. L. Rudowskiemu, skarbnika p. B. Gajewiczowi. Komitet powziął szereg uchwał w sprawie: jedności narodowej, statusu prawnego uchodźców, powołania Zjednoczenia w Niemczech, przedstawicielstwa ZPUW w USA, podziękowania dla Polonii amerykańskiej itd. Komitet zatwierdził również stanowisko Prezydium wyrażone we wspólnej uchwałie ZPUW i Zarządu Głównego SPK na temat obowiązków wynikających z obywatelstwa polskiego.

## GWIAZDKA W NIEMCZECH

### Dziecku polskiemu i koledze w potrzebie

Za prasą polską ukazującą się w Niemczech podajemy garść informacji o „gwiazdce“, zorganizowanej przez Oddział w strefie brytyjskiej.

Gwiazdka w SPK to jak zawsze, jak co roku, święto rodzinne poświęcone dziecku polskiemu i koledze w potrzebie.

Nie jest ona naturalnie wielkim rozdawnictwem masowych darów, pochodzących od kogoś z zewnątrz i ubranym w wielkie cyfry, a tylko własnym, z własnej kieszeni kombatanta lub z jego składki członkowskiej pokrywającym, serdecznym odruchem chrześcijańskiego miłosierdzia, solidarności narodowej i koleżeńskości obowiązku. W tym właśnie tkwi specjalna wartość tej „gwiazdki“, wartość moralna i wychowawcza, której nie należy szukać w cyfrach wyrażających tysiące marek, dolarów czy kilogramów udzielonej pomocy. Na osiągnięcie cyfr nie stać już zmniejszającej się i biedniejszej z dnia na dzień braci kombatanckiej, a wraz z nią ich organizacji, Oddziału SPK w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec.

Akcję gwiazdkową prowadzi w SPK, jak i w latach poprzednich, Zarząd Oddziału SPK dla zarejestrowanych inwalidów i chorych członków SPK, a Koła SPK dla wybranych przez siebie obiektów, jak obozy bogate w działwę, szkoły, sierocińce, szpitale itp.

W ramach specjalnych staran Zarządu Oddziału SPK 70 kolegom chorych otrzymało wartościowe paczki kanadyjskie od Koła SPK Nr 7 w Montrealu (Kanada), zawierające ciepłą bieliznę, herbatę, cukier, smalec i czekoladę. Miałoby być stwierdzone, że w większych skupiskach chorych paczki były dzielone przez obdarowanych pomiędzy wszystkich kolegów w szpitalu.

Z paczek i darów od kolegów z sekcji zagranicznej Koła SPK zestawiono ponadto 17 wartościowych paczek żywnościowych i przesłano wybranych kolegom chorym, posiadającym licznější rodziny.

Wreszcie Zarząd Oddziału pomógł w organizacji gwiazdki kierownikowi szkoły polskiej w Höxter p. J. Czuba-kowi, przekazując dla dzieci szkoły i przedszkola 80 paczek ze słodyczami i owocami oraz 26 paczek otrzymanych przez Zarząd Główny SPK z Klubu „303“ w Nowym Jorku. Resztę paczek z tego źródła (74) przekazano Delegaturze SPK w Paderborn (płk J. Faltus) do rozdziału wśród licznej dziatwy obozu w Paderborn.

(WG)

**Spiesz się z wysłaniem paczki do kraju NA SEZON WIOSENNY**

POLECAMY:

Spadochrony nylonowe białe i kolorowe, pończochy nylonowe w najwyższym gatunku, mocne trzewiki czarne i brązowe, buty z cholewami używane w dobrym stanie, materiały na ubrania, płaszcze i kostiumy, lekarstwa po cenach kontrolowanych

Zamówienia wykonujemy natychmiast

**CENTRALA HANDLOWA SPK**  
P. C. A. STORES  
57, Edbrooke Road, London, W.9. Tel.: CUNningham 5594 lub jej

**SKLEP W DOMU KOMBATANTA**  
18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7

© Musées de Grasse, Alpes-Maritimes

F.P. 4484

## Wiadomości dla wyjeżdżających do USA

Z chwilą wejścia w życie ustawy, umożliwiającej emigrację b. żołnierzy PSZ do Stanów Zjednoczonych, SPK natychmiast nawiązała kontakty z dwoma komitetami Polonii amerykańskiej w Chicago i w Nowym Jorku przede wszystkim celem zdobycia tzw. sponsorów, tj. takich obywateli amerykańskich, którzy wystawiliby poręczenia zapewniające mieszkanie i pracę udającym się do USA.

Kwestionariusze wypełniane przez członków Stowarzyszenia i zaopatrywane w referencje miejscowego Koła są bezwzględnie wysyłane do Stanów, gdzie z kolei komitety Polonii zajmują się wyszukaniem sponsora. Z tego tytułu rzecz prosta Biuro Informacji i Porad Oddziału Brytania nie ma większego wpływu na dalsze załatwianie sprawy poza stałymi przypomnieniami i prośbami, zarówno jeśli chodzi o całość zagadnienia jak i o wypadki indywidualne. Należy przy tym nadmienić, że według otrzymanych informacji komitety polonijne mają pewne trudności ze znalezieniem sponsorów dla osób starszych oraz obarczonych rodziną i dziećmi. Stąd też niejednokrotnie zainteresowani muszą długo czekać na pozytywne załatwienie sprawy. Radzimy też dlatego, by każdy z zamierzających wyemigrować do Stanów nie zaniedbywał wszystkich możliwości, bo czas biegnie, i ewentualnie za pośrednictwem swoich krewnych czy znajomych również starał się o sponsorów. Chociaż więc duża ilość naszych członków zdołała już wyjechać, to właśnie z wyżej wspomnianych względów wielu czeka na sponsorów.

Przy okazji przypominamy wszystkim wyjeżdżającym, że zgodnie z umową zawartą 25 czerwca 1949 r. pomiędzy Zarządem Głównym SPK a Zarządem Głównym Stowarzyszenia Weteranów Armii Polskiej w Ameryce (SWAP), w obecnym okresie SPK nie powołuje do życia własnego

ogniwa organizacyjnego w Stanach. Członkowie SPK na mocy tej umowy wchodzi do już istniejących miejscowych organizacji SWAP-u lub mogą przy tej organizacji tworzyć własne odrębne placówki.

Zarząd Główny SPK zaleca przyjęcie tej drugiej formy, tzn. tworzenie placówek własnych, złożonych z b. żołnierzy PSZ drugiej wojny światowej. Umożliwi to łatwiejsze zaspokajanie potrzeb, które często różnią się od potrzeb polskiej emigracji przedwojennej skupionej w SWAP-ie, oraz spełnienie zadań jakie stają przed naszymi kolegami w ścisłym współdziałaniu w jednej, wspólnej organizacji z kolegami z Polonii amerykańskiej.

Centrala SWAP-u mieści się w Nowym Jorku, 56 St. Marks Place, New York, 3.N.Y. Naczelnym komendantem jest J. Dec., wicekomendantem J. Klimek, sekretarzem L. Krzyżak.

W wypadku jakichkolwiek trudności lub niejasności należy zwracać się do członków komórki łącznikowej Zarządu Głównego SPK w USA, których adresy są następujące: Jerzy Lerski, 618 „A“ Street, S.E., apt. 15, Washington, D. C., USA; A. Markowski, 1609 Taylor Avenue, New York 60, N.Y., USA; M. E. Pankiewicz, 1654 South 6 Street, Milwaukee, Wisc., USA; C. L. Rawski, 5247 W. Henderson Street, Chicago 41, Ill., USA.

Każdy członek Stowarzyszenia powinien poczuwać się do obowiązku przed wyjazdem:

- uregulować zaległe składki w Kole,
- uregulować wszelkie inne zobowiązania wobec SPK, jak np. pożyczki, zwrócić wypożyczone książki itp.,
- podać Kołu swój adres w Stanach Zjednoczonych;
- przyjeżdżając do Stanów; — nawiązać kontakt z lokalną placówką SWAP-u,
- zgłosić swój adres komórce łącznikowej Zarządu Głównego SPK w USA,

— zawiadomić o nowym miejscu zamieszkania bezpośrednio Zarząd Główny SPK — 18, Queens Gate Terrace, London, S.W.7. Zainteresowane zarządy Kół powinny dopilnować, by członkowie dopełnili wszystkich czynności porządkowych przed swym wyjazdem oraz powinny przesać do zarządów Oddziałów ich deklaracje i karty osobowe wraz z nowym adresem w USA.

### Wykluczenie z SPK

W drodze specjalnej uchwały właściwych władz SPK Płachetny Włodzimierz, b. członek Koła Nr 357 w Steeping Hill, Cinner, Oxon, został wykluczony ze Stowarzyszenia za współpracę z tzw. Polskim Towarzystwem Kulturalno-Społecznym (PTKS).

### Przypominamy

Zwracamy wszystkim członkom oraz władzom wszystkich ogniw organizacyjnych SPK uwagę na próby przenikania do naszego Stowarzyszenia agentów bolszewickich. W imię dobrze pojętej służby sprawie polskiej oraz w imię obowiązku organizacyjnego należy z całą bezwzględnością wykrywać i piętnować piąta kolumnę komunistyczną, gdziekolwiek się ona pojawia w polskich środowiskach.

### Koncert w Birminghamie

W ramach akcji kulturalnej Koło Nr 225 w Birminghamie urządziło w Domu TPP koncert muzyczno-wokalny. Organizatorem koncertu był S. Różycki. David Insal odegrał solo na fortepianie utwory Mozarta i Beethovena. Peggy Meadows i Down Davies odśpiewały szereg pieśni i arii operowych. Śpiewał również znany baryton p. Różycki. Akompaniował Reuben Wells-Eastwood. W. B.

## Po Świętach

### YSTRAD MYNACH

Z inicjatywy Koła Nr 184 zorganizowano wycieczkę wigilijną w hotelu górniczym Ystrad Mynach, w której wzięło udział 80 mieszkańców hotelu i zaproszonych gości. życzenia złożył ks. A. Murat, przemawiali kierownik hotelu A. E. Fenton i sekretarka Twa Anglo-Polskiego C. Lester. Podczas wycieczki orkiestra polska pod kierownictwem M. Trylińskiego odegrała kilka kolęd.

W pierwszy dzień świąt odprowadzono w hotelu mszę św.

Drugiego dnia wyświetlono filmy polskie „Dodek na froncie“ i „Miłość i łyż Szo-pena“.

W wycieczce wigilijnej urządzonej przez Ukraińców i Jugosłowian wzięli udział prezes Koła kol. J. Tukaj i kol. B. Mielczarek.

Mieszkańcy hotelu spotkali Nowy Rok na urzędowym staraniem Twa Anglo-Polskiego balu w Park Hotelu w Cardiffie, na który pojechali specjalnie wynajętym autobusem.

### DELAMERE PARK

Koło Nr 201 urządziło gwiazdkę dla wszystkich dzieci Osiedla Delamere Park w wieku 1 — 14 lat.

Prez. Koła kol. Zaleski powitał licznie przybyłe z rodzinami dzieci, wyjaśniając, że na paczki zawierające oprócz słodyczy i owoców północzochy lub rękawiczki i często zabawek lub produkt żywnościowy w puszkach złożyły się dary Koła Polek z Ameryki, Zjednoczenia Polskiego z Londynu, Oddziału Wielka Brytania i fundusze Koła. Następnie przemówił prezes Zarządu Osiedla p. Wojcieszek, po czym nastąpiły popisy najmłodszych, bo w wieku od 2 — 5 lat. Po rozdaniu przez Gwiazdora 148 paczek zasiadły dzieci do stołów zastawionych stołów. W czasie podwieczorku przygrzewali pp. Szulc i Wabiszczewicz.

Uradowane buzią dzieci

były najlepszym podziękowaniem dla członków Komitetu wyłonionego przez Zarząd Koła i dla samego Koła Nr 201.

H. Z.

### DAGLINGWORTH

Staraniem Koła Nr 336 w osiedlu Daglingworth odbył się tradycyjny „Opłatek“ z udziałem ponad 100 osób. życzenia złożył prezes Koła kol. M. Zawilo. Wieczór zakończyła zabawa taneczna; przygrywała do tańca orkiestra kombatantka.

### FOXLEY

Koło Nr 422 w Foxley pa-miętało w dzień Trzech Króli o dorosłych i o najmniejszych.

W dniu Trzech Króli pod drzewkiem znalazły dzieci członków tutejszego Koła upominki. Po południu kino SPK wyświetliło polski film pt. „Gehenna“. Wieczorem tegoż dnia odbyła się zabawa przy licznych udziałach członków Koła, ich rodzin i zaproszonych gości.

### SCUNTHORPE

Koło Nr 449 urządziło tradycyjny Opłatek w świetlicy Koła przy 39, High Street, Scunthorpe, Lincs. Prezes Koła kol. M. Zak złożył zebraniem serdeczne życzenia świąteczne i noworoczne oraz odczytał nadesłane życzenia od władz Stowarzyszenia, organizacji polskich i miejscowego proboszcza angielskiego.

Z kolei odbyła się herbatka towarzyska, w czasie której św. Mikołaj rozdał podarunki 21 dzieciom. Miłym urozmaicheniem była loteria fantowa z 15 wartościowymi nagrodami. Wieczór z udziałem ponad 70 osób, zakończyła zabawa taneczna.

Nasz korespondent pisze, iż była to najlepsza impreza z urządzonych dotychczas na tutejszym terenie. Na dowód może posłużyć zbiórki apel uczestników wieczoru do prezesa Koła, aby częściej organizowano tak udane i potrzebne zebrania towarzyskie.

## Spróbujmy założyć teatr u siebie...

Siwy, krepły reżyser wiejskiego teatru amatorskiego, gdy podczas niekończących się prób rzewnej trzyaktówki zrozpaczona bohaterka rzuciła rolę, usiłując przy tej okazji zemścić w krzepkich ramionach narzeczonego, podnosił zmięty rulon z podłogi i mówił z uśmiechem: „Nie świeci garnki łepia, tylko jaskółki“. Po przemianieniu pierwszego rzutu zniechęcenia uśmiechał się słodko i podtrzymywał na duchu na swój sposób przyszłą Eleonorę Duse naszych rodzinnych pól buraczanych, powiedzeniami w rodzaju: „Stonie stąpają delikatnie jak boginki, dlatego tańczą w cyrku“. Tu albo następowała furia kończąca się odaniem roli i interwencją narzeczonego, który nie obraził się o „stonia“ tylko o — „w cyrku“ — albo uroczą Józia wycierała sarnie oczy i zaczynała pracę nad właściwym postawieniem roli z powrotem. Jeśli była w tym czasie ambitna, to zagrała ją świetnie. Teatr wymagał pracy, pracy i jeszcze raz pracy.

Sama praca, oczywiście, nie wystarczy. Trzeba rzecz umieć zrobić, wiedzieć jak, bo teatr jest sztuką. Sztuka to wiedza również. Większość przedwojennych reżyserów przechodziła różne kursy urządzane przez teatry zawodowe, stowarzyszenia, towarzystwa oświatowe i kulturalne, wreszcie uczyła się przez pilne przyglądanie się pracy wielu teatrów amatorskich. Za granicą mamy pewne trudności w organizowaniu kursów czy zjazdów teatralnych dla przyszłych kierowników scen amatorskich. Sztuka sceniczna, jak żadna inna, wymaga przygotowania nie tylko dobrych solistów, ale zespołu. Wszystko w teatrze musi działać sprawnie. Od kurtyny, świateł, suflera, charakterystyki, kostiumów, dekoracji, do wejścia aktora i aktorki na scenę, dialogu, ruchów, pauz, zamknięcia drzwi i zapalania papierosa. Zważając na pracę musi reżyser włożyć w debiutanta.

Debiutanci są zawsze odo-bą sceny. Debiuty ściągają dużo widzów, wszyscy chcą

patrzeć na pierwsze kroki, chociażby to były kroki na schodach. Czesław Halski opowiadał mi o swym debiucie dwadzieścia lat temu w krakowskim „Gongu“ wznoszącą historię. Byłem zresztą na tym debiucie, ale, jako widzowi, do głowy mi nie przyszło, ile niezwykłych okoliczności towarzyszyły tym występom. Ponieważ był to jego pierwszy występ, naturalnie, reżyser przestrzegł go tysięcy razy, jak stapać, jak wejść, jak uważać na dekoracje, na sznury, by się nie zaplątał itp. Wszystko zapamiętał. Miał grać policjanta, konwojującego kompletnie zagastowanego jęgóci. Wstawione grał stary aktor. Z początku szło, jak w skrypcie. Halski nie zaplątał się w sznury, nie zawiesił się na dekoracji, ale niespodziewanie runął, jak długi, na kawałku drewna, który nie wiadomo skąd się tam wziął. Pijak zorientował się w mig w katastrofie, podniósł szarmanek policjanta, który tak zabawnie wytrzeszczył oczy, że sala ryknęła gromotem oklasków i... reszta była już, jak w skrypcie. Ponieważ ten przypadek dodał fragmentowi tyle zachwytu komizmu, szedł on już potem zawsze tak samo z tym runięciem na progu.

W teatrze amatorskim, gdzie zespół jest dobrowolną kompanią, a każde przedstawienie jest niewiadomą, zawsze jest lepiej więcej wiedzieć, niż zawodowiec. Trzeba wiedzieć nie tylko jak, ale i co wystawić. Zespół amatorski musi dokładnie znać swe możliwości tak w obszarze, jak w reakcji lokalnej publiczności, liczyć się ze smakiem otoczenia i z własnymi ambicjami. Teatr dobrze funkcjonuje wówczas, kiedy znajdzie poparcie, zwolenników, widzów, opiekunów i chętnych, zdolnych amatorów-artystów.

Bardzo dużo może ułatwić tak reżyserowi, jak i aktorom pracę w teatrze amatorskim dobra, popularna, niedroga książka, która wprowadzi zainteresowanych w sedno zagadnienia. Mam na myśli jedną tego rodzaju publikację\*, wydaną przez SPK, publikację zbiorową: „Teatr amatorski“. Znajdzie w niej czytelnik wszystko, co może

mu być potrzebne dla zorganizowania takiego teatru. Wacław Radulski, powie mi, co należy zrobić, by scena, aktorzy, reżyser pracowali wspólnie nad wystawieniem sztuki. Tymon Terlecki zaś zachęci każdego do utworzenia u siebie skromnego choćby amatorskiego zespołu teatralnego. Zygmunta Nowakowski roztoczy przed aktorem najszybsze tajniki wymowy scenicznej, która może się przydać nie tylko amatorom-aktorom, ale i początkującym zakochanym. Ja zaś, autor dzieł tego teatru ludowego, może zachęcić do pomagania zespołom amatorskim moich licznych kolegów po piórze, żyjących w wielu pięknych zakątkach Anglii, Szkocji i Walii, Argentyny i Brazylii, Kanady i USA. Wreszcie, jest jeszcze jedna nieoceniona wprost skarbnica w „Teatrze amatorskim“, — spis wielu sztuk, obrazków scenicznych, do wyboru, a więc nie tylko wskazówka praktyczna jak grać, ale także co grać. „Teatr amatorski“ poza tym, czyta się jak lekturę powieściową. Język, akcja, humor, wszystko tryska życiem z kart tej świeżej książki.

\* „Teatr amatorski“, Materiały oświatowe Nr 6. Wydawnictwo Wydziału Kultury i Oświaty Zarządu Głównego Stowarzyszenia Polskich Kombatantów. Londyn, 1950. Stron 135. Cena 4/-.

Marian Czuchnowski